Nr. 225 We Lwowie Niedziela dnia 15. Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Żydzi we Lwowie.

Lwów 14. sierpnia.

XIV.

Ażeby wszelkie wątpliwości usunąć co do faktu, że gmina chrześcjańska jest wyłącznie właścicielką majątku miasta, zabrał głos poseł Gnoiński i przemówił w te słowa:

Rozwiązanie sprawy, będącej przedmiotem dyskusji, nie będzie tak trudnem, jak w pierwszej chwili się wydaje, jeżeli będziemy na nią zapatrywać się ze stanowiska właściwego, które z obowiązku sprawozdawcy panom wskazać sobie pozwolę. Rzeczą jest pewną, nie ulegającą żadnej wątpliwości, że w Polsce tylko i wyłącznie ludność chrześcjańska stanowiła mieszczaństwo i przedstawiała miasta, — izraelici, jakkolwiek wolno im było bawić w miastach, nie byli mieszczanami. Prawo ich strzegło, miasta robiły im pewne koncesje, jednakowoż za część ludności stanowiącej gminę miasta nie byli uważani — przeciwnie uważani byli tylko jako obcy, bawiący w miastach.

Jest to faktem niewątpliwym, że jak we wszystkich miastach Polski, tak i we Lwowie do ludności stanowiącej miasto Lwów nie należeli, jego mieszczaństwa nie stanowili, tylko w niem obcymi byli. W tym względzie mogę się powołać na różne przywileje i postanowienia królów polskich, które miasto załączyło do prośby swojej o nadanie mu własnego statutu do wys. sejmu wniesionej. W statucie Stefana Batorego wyraźnie powiedziano, że żydzi nie są częścią ludności miast, nie są mieszczanami i nic wspólnego z mieszczanami nie mają. Wychodząc z tego stanowiska przychodzi się do dalszej konsekwencji koniecznej, że majątek miasta, o którym wspomnieli pp. Dubs i Landesberger, jest własnością ludności chrześcjańskiej, ponieważ izraelici nie stanowili ludności miejskiej, nie należeli do miasta, obcymi byli w mieście, a przeto to co przez królów było ofiarowane miastu i jego ludności, oczywiście nie żydom darowano, tylko ludności chrześcijańskiej.

Tak samo wyraża się przywilej Zygmunta I-go, tak Jana Kazimierza i jego następców.

Wszędzie jest tam mowa tylko o chrześcjanach. Że nawet sami izraelici siebie jako obcych w mieście Lwowie uważali, to pokazuje się ztąd, że z gminą miasta Lwowa co do prowadzenia handlu układy zawierali, za pozwolenie handlu miastu się opłacali, że ztąd powstały spory, które sądy rozstrzygały, a nawet aż do królów się odnosiły i przez nich były rozstrzygane. Otóż z tego widać, że izraelici nie należeli do miasta jako część ludności jego, skoro z miastem układali się. Są to dowody, które jasno wykazują, iż od początku według ustawodawstwa nie byli członkami gminy, więc tego, co gminie darowano, nie uważali i nie mogli uważać za własność swoją; że przeciwnie chrześcjanie, stanowiąc jedynie mieszczańswo, nabyli od książąt dawniejszych i królów te prawa dla siebie, ale nie dla kogo innego. Każda zmiana więc pod tym względem byłaby widoczną krzywdą dla ludności chrześcjańskiej, każde ustępstwo, jakieby zrobiono na korzyść izraelitów, zrobiłoby szkodę ludności chrześcjańskiej; tem widoczniej w obecnym wypadku, że ludność izraelicka ma swój własny majątek, więc nie dzieląc się ze swoim, przyszłaby do połowy majątku chrześcjańskiego, a tem samem pozbawiłaby ludność chrześcjańską jej majątku bez najmniejszego tytułu i bez prawnej podstawy. Czyli byłoby to słusznem, do was panowie osądzenie należy. Muszę więc najusilniej obstawać za wnioskiem komisji.

Następnie zabrał głos p. Kapiszewski i przemówił w te słowa:

Faktem jest, że do roku 1849 gmina żydowska istniała obok gminy chrześcjańskiej i każda z nich miała swój osobny majątek; również jest faktem i to, że równouprawnienie dopiero w roku 1849 nastąpiło; równouprawnienie nadaje prawa publiczne, które dopiero działać mają na przyszłość, równouprawnienie więc nie może sięgać i działać wstecz, ani oddziaływać nie może na przeszłość, a tem mniej mieć jakie znaczenie względem prywatnych praw własności gminy chrześcjańskiej. Poseł Landesberger odwołuje się na patent cesarza Józefa; ten patent pod tym względem nic nie orzeka, nic nie mówi, a nawet nie mógłby mówić, bo tu chodzi o prawa prywatne, a pod tym względem, jeżeli jest spór o prawa współwłasności majątku gminnego, spór ten między członkami gminy może być załatwiony tylko w drodze dobrowolnej ugody, lub procesu sądowego.

Jeszcze raz zabrał głos p. Landesberger, aby skruszyć kopję w obronie żydów. Wywodził on, że żydzi już patentem józefińskim uznani zostali jako obywatele — i tak kończył:

Gdyby więc w mieście żydów pierwej nawet nie uważano za członków gminy, to przecież przyszli, skoro żydzi do tego ciała gminnego, jakie teraz istnieje, ten majątek, który jest majątkiem miasta, czyli gminy, (jakikolwiek był stan i stosunek onegoż przed kilkoma wiekami), właściwie dochód tego albo majątku ma być obrócony podług prawa na wydatki całego miasta, czyli na wspólne wydatki tyczące się wszystkich członków teraźniejszych, a zatem i żydów. Tembardziej więc tu, gdzie od wieków prawo istnieje, że od członków całego miasta pobierane dochody były zawsze na wspólne wydatki całego miasta obracane.

Żąda więc prawnie i słusznie ludność żydowska, jako część ludności gminy miasta Lwowa, której majątki jako majątki miejskie, „städtische", do pokrycia wydatków i potrzeb miejskich służyć mają, żeby nadal jak to od dawien dawna się dzieje, dochody całego majątku miasta dalej na wydatki wspólne gminy obrócone były.

KORESPONDENCJE.

Praga 12. sierpnia.

(Socjalna-demokracja a zatarg czesko-niemiecki. — Czesi o nowych projektach ugodowych).

Do całego szeregu konferencyj politycznych, których zadaniem było utorowanie drogi do ugody czesko-niemieckiej przybywa jeszcze jedna. Oto socjalni demokraci w Czechach wydali odezwę zapraszającą wszystkich robotników, pracujących w Czechach, do Pragi, gdzie z początkiem września — jak mówi odezwa — odbyć się ma demonstracja pokojowa. Zadaniem jej ma być wykazanie, iż klasa robocza w Czechach, tak niemiecka, jak i czeska, chce spokoju narodowościowego i nie bierze wcale udziału w walkach toczonych tylko — jak socjaliści powiadają — przez burżoazję czeską i niemiecką.

Odezwa socjalistów wydrukowana w czeskim tygodniku *Prawo* w skróceniu opiewa jak następuje:

„Ludu roboczy! Wybiła godzina, w której musisz głos zabrać. Straszny pożar nienawiści rasowej wybuchł na nowo, burżoazja czeska i niemiecka toczy zażartą z sobą walkę. Burżoazja niemiecka w Czechach, która widzi, że koniec jej panowania już się zbliża, wysila się, jak człowiek tonący, któryby chciał uratować co się tylko uratować daje, a zamiast uznawać naturalny rozwój stosunków i zrozumieć logikę rozwoju społecznego, mści się brutalnie na proletarjacie czeskim. Czeska burżoazja znów pod przewodnictwem Młodoczechów wszystko postawiła na kartę, aby tylko stać się miłą dzisiejszemu klerykalnemu rządowi. W obecnych stosunkach politycznemu i społecznemu rozwojowi grozi wielkie niebezpieczeństwo, najczarniejszej reakcji (?) otwierają się drzwi na oścież (?) Lud roboczy powinien wystąpić i zawołać *veto*! Precz z barbarzyńskim mordem rasowym, chcemy pokoju i braterstwa ludów!

„Ludu roboczy! Proletarjusze pracy umysłowej i fizycznej powołujemy was na zebranie, będące manifestacją na rzecz pokoju ludów. W najbliższym już czasie czeski i niemiecki lud roboczy zebrany w Pradze, zamanifestuje swe dążenia pokojowe i zaprotestuje przeciw dzisiejszej wielce szkodliwej walce ras. Czeski i niemiecki lud roboczy rozwydrzonemu społeczeństwu burżoazyjnemu w Czechach i całemu światu pokaże obraz narodowej zgody, da wyraz swojej cywilizacyjnej i politycznej dojrzałości i spełni akt swego historycznego powołania. Przyjdźcie robotnicy Niemcy i Czesi! Pokażcie wszystkim ślepym, że nasze braterstwo nie jest frazesem, że zorganizowany lud roboczy nie zna namiętności rasowych i każdemu przyznaje prawo do bytu. Zapraszamy was wszystkich na to święto pokoju!

Przyjdźcie i świątkujcie z nami!"

Tyle odezwa.

Program socjalistycznej manifestacji pokojowej ma być następujący. W przededniu manifestacji zgromadzą się posłowie socjalistyczni, redaktorowie czasopism socjalistycznych i mężowie zaufania obu narodowości na naradę nad polityczną sytuacją, nad wspólnem postępowaniem i nad wydaniem wspólnego manifestu pokoju. Dnia następnego odbędzie się manifestacyjny *meeting* pokoju, na którym przemawiać będą Czesi i Niemcy, poczem nastąpi pochód przez ulice Pragi. W pochodzie tym wezmą udział obie narodowości. Po południu odbędzie się zabawa, z której dochód przeznaczony na założenie nowego socjalistycznego dziennika.

Socjaliści mają nadzieję, że ich manifestacja przyczyni się do utorowania zgody w Czechach. Bardzo jednak o tem wątpimy!

W sprawie nowych projektów ugodowych zabierają głos pisma staroczeskie. *Morawska Orlice* daje hr. Badeniemu taką odpowiedź: „Chcemy, aby w całem królestwie czeskiem język czeski miał takie prawa, jak język niemiecki; aby Czech w swym języku ojczystym mógł wszędzie swoich praw dochodzić. Niemcy również projekty ugodowe odrzucają, bo ich hr. Badeni swoją słabością rozzuchwalił, chociaż to, co im hr. Badeni chciał dać, wszystko obejmuje, cokolwiek kiedy żądali."

Morawskie Orlice zgadza się z *Narodnimi Listami* zupełnie i oświadcza, że główny organ czeski napisał to, co każdy prawy Czech w głębi serca czuje. Wywody swe kończy *Morawska Orlice* temi słowy: „Narazilibyśmy się na śmiech całego świata, pogrzebalibyśmy dobre imię naszego narodu, gdybyśmy nasze przekonania w kwestji językowej, która jest dla nas najważniejszą, zmieniali gwoli przypodobania się temu lub owemu rządowi. Przez swój nowy projekt rząd to tylko osiągnął, że zuchwalstwo Niemców będzie jeszcze większe; do tego musimy się zawczasu przygotować. Jeżeli ma być zgoda, to musi być tak, że Niemcy nam na Morawie muszą dać to, co w Czechach otrzymają".

Narodni Listy upatrują w nowym projekcie ugodowym tylko tę dobrą stronę, że rząd przyszedł do przekonania, iż wymiar sprawiedliwości dla Czech i Morawy musi być jednaki. W numerze dzisiejszym, omawiając wręcz wrogie projektom stanowisko *Bohemii*, organu głównego Czechów niemieckich, piszą, że hr. Badeni nie mógł w sposób pokorniejszy i uniżeńszy wobec Niemców wystąpić, jak to uczynił był w swych projektach. A jednakowoż Niemcy je odrzucili, domagając się odwołania rozporządzeń.

Na innem miejscu piszą:

„Stało się! Słowianin, Polak Badeni potrafił od nas Czechów zażądać takiej ofiary i otrzymał od Niemców odpowiedź: Nie przyjmujemy. Teraz wreszcie, oby Bóg dał, pozna niemieckie zamiłowanie spokoju i niemiecką uczciwość, jak ją poznały nasze mniejszości.

„Na ostatniej sesji sejmu czeskiego — piszą *Narodni Listy* — poseł Kramarz dał obraz szczegółowy wszystkich pertraktacyj, jakie od czasów Brinza pó dzień dzisiejszy toczyły się pomiędzy Czechami a Niemcami i doszedł do tego wyniku, do którego już dawno doszła filozofja ludu czeskiego: *Mluvte s nimi, gdyž jsou Niemec!*

„Do tego rezultatu dochodzi dziś hr. Badeni. Chociażby do nich przemawiał głosem anielskim, zawsze mu odpowiedzą: Daremnie się trudzisz! Padnij przed nami na kolana, uczyń nas panami królestwa czeskiego, margrabstwa morawskiego i całej Austrji — inaczej z tobą nie mówimy.

„Wszystkiego mógł był sobie hr. Badeni oszczędzić, gdyby był studjował kwestję czeską ze źródeł czeskich, nie niemieckich. Niemcy nie chcą pokoju z nami, ale chcą nas zniszczyć, przysposobić dla żołądka „„wszechmatki Germanji"", Niemcy nas nienawidzą, jak ość w ciele niemieckiem, którą chcą wyjąć, aby nie przeszkadzała ich wielkoniemieckiemu ideałowi o Niemczech, sięgającemu od Bałtyku do Adrji".

Wywody swe kończą taką apostofą:

„O to dziś się walczy, ekscellencjo, w Czechach, a dopóki z tej strony nie zrozumiesz kwestji czeskiej, dopóty daremne wołanie, daremny trud!"

Korupcja we Włoszech.

Już dawno nie jest tajemnicą, że włoski organizm państwowy toczy rak korucji, zatruwający całe życie publiczne i siejący zgniliznę we wszystkich urzędach aż do ministerstwa. Według najświeższych rewelacyj, poczynionych przez posła i byłego podsekretarza, Compansa de Bridanteau, nie było ministerstwa włoskiego, któreby mogło, świadome swej niewinności, zarzucić drugiemu oszustwa, wszystkie bowiem brudziły sobie ręce sprawami nieczystemi. A zapominać nie należy, że ojciec korupcji, Crispi, jako wielki mistrz orderu św. Anunciaty ma tytuł „kuzyna króla". Do ministerstwa Crispiego wpłynęły miljony z banków rzymskiego, neapolitańskiego i ich filji w Bolonji i Como; w ministerstwie tem zatonęły również wielkie sumy, zebrane dla powodzian w Sardynji i dla dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalabrji i na Sycylji. W głównej części pieniądze te wydano na cele wyborcze, w części wpłynęły do kieszeni Crispiego i jego rozrzutnej małżonki.

W ministerstwie wojny uczciwy jenerał Ricotti nie znalazł miljonów, które gromadzono od dwóch lat na uzbrojenie i zaprowiantowanie armji erytrejskiej. Z tego też powodu trzy dywizje abisyńskie były uzbrojone w trzy rodzaje karabinów przy równej amunicji, a wojsko cierpiało taką nędzę, że w abisyńskiej niewoli widziało zbawienie.

W ministerstwie marynarki znikały nawet sumy, które od sześciu lat uchwalał parlament w budżecie na utrzymanie floty pancerników. Machiny tych kolosów opancerzonych znajdują się w najgorszym stanie, a od 10 lat nie przedsięwzięto żadnej reparacji. Tę gorzką prawdę ogłosił inspektor angielskiej floty morza Śródziemnego, który oglądał włoskie pancerniki na wodach kreteńskich.

Tajnych funduszów ministerstwa spraw zagranicznych, jak to Rudini w senacie oznajmił, używał Crispi na przekupywanie prasy, między innemi także kilku dzienników niemieckich, które jeszcze dotychczas bronią byłego prezesa gabinetu. Rudini, obejmując urząd, nie znalazł ani grosza z tego funduszu. W ministerstwie kolei zasiadali nie tylko sekretarze i dyrektorowie, ale nawet szefowie wydziałów, którzy pobierali od stowarzyszeń i przedsiębiorstw kolejowych większe łapówki, niż ich pensje w dziesięciu latach wynosiły. Przeciw tej korupcji wystąpił energicznie nowy minister Prinetti.

Compans wylicza dalej mniejsze złodziejstwa, które się odznaczają szczególniejszą bezczelnością. Urzędnicy skarbowi, którzy dopiero kilka lat byli w służbie, wypłacali sobie gratyfikacje za dwudziestoletnią wierną służbę. Jakiś krewniak ministra, który nigdy Rzymu nie opuścił, otrzymał 4800 lirów na podróż do Londynu z wyższego polecenia. Na reparacje w ministerstwie wypłacono 39.000 lirów, a pieniądze te wpłynęły do kieszeni urzędników. Najbezczelniejszem jest niewątpliwie to, że pewnemu ślusarzowi wypłacono 24.000 lirów celem zbadania ochrony własności literackiej! Na dywany dla 10 wyższych urzędników obliczono 80.000 lirów, na reparację dywanów tych 10.000 lirów itp.

Obraz, jaki roztacza przed nami Compans, przedstawia tyle zepsucia, zgnilizny i złodziejstwa, jakiem nawet osławiona panama poszczycić się nie może. A mimo tego wszystkiego Crispi ma czoło uderzać na obecny gabinet Rudiniego i — co jest niewątpliwie największym upadkiem moralności — znajduje popleczników nietylko wśród sprzedajnej prasy włoskiej, ale także wśród dzienników niemieckich.

Z prowincji.

Krosno 12. siezpnia. *(Zjazd egzekutorów podatkowych)*. Przesyłając wam sprawozdanie ze zjazdu egzekutorów nie pomieściłem wszystkich podczas obrad stawianych wniosków, z których niektóre były bardzo ważne. Wspomnieć tu muszę o wnioskach postawionych przez egzekutora podatkowego z Sokala p. Stojałowskiego, który między innemi wniósł, aby się postarano, by władze nie powoływały — jak się to dotąd praktykuje — na czas kilkumiesięczny, zastępców egzekutorów. Zastępcy ci postępowaniem swem obniżają tylko powagę tak ważnego organu, jakim są egzekutorzy podatkowi. Wszelkie błędy tych zastępców liczone bywają przez publiczność na karb egzekutorów i wskutek tego potem wzbudzają nieufność wśród publiczności do tych organów. Władza myśli, że czyni ulgę egzekutorom, pomnażając ich siły i wypełniając lukę tak ważną tanim kosztem. Wniosek powyższy uchwalono.

Drugiem bardzo złem jest to, że władze mianują egzekutorami emerytów, którzy mają po kilkadziesiąt zł. miesięcznej pensji, a której nie tracą, jako zajmujący prowizoryczną posadę egzekutorską. Wskutek tego z obawy przed utratą emerytury, egzekutorzy rekrutujący się właśnie ze sfer emerytów, są przeciwnikami stabilizacji egzekutorów i nie idą w tej sprawie solidarnie z innymi swymi kolegami.

Przemyśl 12. sierpnia. *(Fatalny wypadek.)* Wczoraj nad wieczorem zdarzył się na wielkim moście żelaznym na Sanie fatalny wypadek. Pod mostem tym, zostały po starym drewnianym moście piloty, wystające z wody. Pjonierzy wojskowi pod komendą oficerów wysa-

Kronika niedzielna.

(Słówko objaśniające. — „Kwestje" i „ankiety". — Co bywa z tego małżeństwa? — Moje zapatrywania. — Powody stagnacji i wegetacji galicyjskich miejsc kąpielowych. — Fakta i prawdziwa anegdota ze Szczawnicy. — Gminy i nasze zdrojowiska. — Kieszeń gości. — Jaka jest rada. — Mój powrót).

Z przyczyn odemnie niezależnych, jak się zwykły wyrażać redakcje pism perjodycznych w Galicji, gdy numer na czas nie wyjdzie, przez dwie niedziele nie pojawiły się na tem miejscu moje *Kroniki*. Ale w podróży nie można obliczyć się nigdy z pieniędzmi i z czasem, i pierwszych jest prawie zawsze za mało, drugiego bardzo często wprawdzie za wiele, ale jak się go zacznie „zabijać" rozmaitemi wątpliwemi i niewątpliwemi przyjemnościami, to się tak skurczy, że go właśnie zabraknie na to, co potrzeba. Coś podobnego ze mną się stało w Zakopanem, z którego obdarzyłem jednak szanownych czytelników korespondencją na innem miejscu pod „Echami kąpielowemi", a w ostatnią niedzielę, kolega mój Jasieńczyk, zastąpił mnie swoją *Pogadanką*.

Otóż, moje dziennikarskie wakacje kończą się, a niniejsza *Kronika* ostatnią jest z tych kronikarskich ekskursyj.

Powiadają, że Galicja jest klasyczną ziemią, na której się rodzą, tak nazwane wszelakiego rodzaju „kwestje" — po urodzeniu zaś każdej „kwestji" rodzi się „ankieta", potem ta „kwestja" żeni się z tą „ankietą" i z takiego małżeństwa, najczęściej... nic się nie rodzi...

Ten rok niezawodnie przyniesie nam „kwestję" kąpielowo-wodną, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główne nasze w Galicji zdrojowiska, czy uzdrowiska, zamieniając się powoli w fabryki obdzierania ludzi ze skóry, zaczynają znajdować się w tej sytuacji, że skóry mają coraz mniej, bo jej nie ma z kogo obdzierać...

Faktem jest, że frekwencja gości, we wszystkich miejscach kąpielowych i klimatycznych w Galicji, w tym roku, jest daleko mniejsza, jak lat poprzednich. Fakt ten wydaje się tem dziwniejszy, że pod zaborem rosyjskim n. p. do niemieckich „badów" wyjechało ludzi daleko mniej, aniżeli w roku zeszłym. O tem, że deszcze padają, co rzeczywiście w miejscach kąpielowych jest plagą, nie mogli wiedzieć ci, którzy zwykle na lato gdzieś jadą — zresztą ulewy są w całej Europie, a n. p. w Zakopanem, może być jednego roku więcej trochę deszczu, drugiego mniej, ale przecięciowo, na trzydzieści dni, ośmnaście dni jest deszczu, a dwanaście pogody; w tym roku jest gorzej, ale tak jest wszędzie. I to nie jest prawdą, aby brak pieniędzy, kurcze kieszeniowe, wpłynęły na zmniejszenie frekwencji do miejsc kąpielowych i klimatycznych w Galicji, bo ci, którzy dla poratowania zdrowia muszą jechać, środki materjalne znajdą, a ci, którzy mogą jechać, czy ekonomiczny stan kraju lepszy jest, czy gorszy, niezawodnie pojadą, bo to są ludzie z zamożniejszej sfery towarzyskiej, nie liczącej się w ogóle skropulatnie z warunkami ekonomicznego bytu w kraju.

Więc jest inny powód, a właściwie są inne przyczyny, które się składają na to, że od miejsc kąpielowych w Galicji stronić zaczynają.

Zanim się urodzi z tego „kwestja", potem „ankieta", a potem nic — pozwalam sobie zwrócić uwagę w dzisiejszej kronice na to, że jeżeli w naszych kąpielowych miejscowościach dalej prowadzić się będzie galicyjskie gospodarstwo, to naturalne raptownego upadku nie będzie, ale powolne pochylanie się i zastój w głównych ogniskach kąpielowego życia, tak jak się dał uczuć w tym roku, tak pójdzie *crescendo*.

Co przedewszystkiem uderza u nas, to ogromnie nienormalny stosunek kosztów pobytu w takiem galicyjskiem kąpielowem miejscu do wygód, jakie się ma. Jakby naumyślnie panowie przedsiębiorcy najrozmaitszego kalibru i autoramentu za to, że natura szczodrą ręką obdarzyła letnika swojemi pięknościami, swojem przeczystem, balsamicznem powietrzem i swoją wodą, pozbawiają cię tego, co człowiek, mniej więcej przyzwyczajony do średnich warunków życiowych mieć musi, a co gorsza, że to, co się od przyrody w takiem miejscu dostanie, pierwszy lepszy restaurator kotletami i cząbrami à la sarna popsuje, a nawet znihiluje zupełnie.

To wygląda na kronikarski paradoks, ale niemniej jest faktem, że w kwestji kąpielowo-wodnej, jeżeli będzie „ankieta", to przedewszystkiem zająć się musi tem, aby wynaleść jakis sposób, żeby panowie restauratorowie nie prowadzili ciągłej wojny z żołądkami kuracjuszów, czy letników. Jeśliby ogłoszono kwestjonarjusz i rozesłano go wśród gości z prośbą o danie odpowiedzi, to niezawodnie większość i to przeważna oświadczyłaby, że głównym mankamentem we wszystkich bez wyjątku miejscach kąpielowych galicyjskich, jest złe żywienie gości mimo cen, które są większe, aniżeli w pierwszorzędnych restauracjach Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Cennik potraw u nas, układany jest samowolnie przez każdego restauratora — tymczasem ceny potraw powinna oznaczać władza kontrolująca, tak samo jak oznacza taksy dla fiakrów i furmanek, chociaż także wehikuły najmuje się na rozmaite odległości i na różne wycieczki.

U nas panuje dziwnego rodzaję stagnacja we wszystkich miejscowościach kąpielowych. Można być pewnym, że jeżeli w takiej Krynicy, Szczawnicy, albo Zakopanem, pięć lat temu nie było przy jakich drzwiach haczka, albo zasuwki, to się zepsuły, albo odpadły, to ich i w tym roku nie ma. Tymczasem miejsca kąpielowe i klimatyczne w Kongresówce, n. p., szybko postępują naprzód, a pod względem mieszkań, wygód w nich i pewnego rodzaju nawet komfortu, starają się dorównywać zagranicznym zakładom. To też gdy w Kongresówce taki Ciechocinek, Busk, Nałęczów, Nowemiasto, Ojców i inne co rok liczniejszych zgromadzają gości, u nas w Galicji mimo, że pod względem atmosferycznym, klimatycznym i zdrowotnym nasze miejscowości stoją nierównie wyżej i korzystniej i mimo, że na frekwencję do galicyjskich wód i kąpieli składają się trzy zabory, dzieje się przeciwnie.

Niezmiernie też ujemnie oddziaływa u nas monopol, który szczególnie daje się uczuwać w Szczawnicy, a który rozpanoszył się tam ostatniemi zwłaszcza czasami w sposób niemożebny idrwi sobie poprostu z naszych kieszeni i żołądków. Gdzieindziej nie chcę wskazywać palcem, bo u nas, dopóki dziennikarz chwali, głaszcze pod brodę, klepie po ramieniu, lub łechce pędzelkiem pochlebstwa pod nosem, to jest dla przedsiębiorstwa dobry, utalentowany, znakomity; ale niech tylko wynajdzie ujemne strony, odkryje szalbierstwo, wyzysk, lub coś podobnego, zaraz jest „tendencyjny", „nie znający stosunków handlowych", a przedewszytkiem „mający złość" do jakiegoś parzygnata za to, że... nigdy go przedtem na oczy nie widział i prawdopodobnie nigdy go więcej nie zobaczy.

Wyzysk podgryza nasze zdrojowiska i jeżeli go się w sposób radykalny nie okiełzna, jeżeli się nie położy tamy takim wilczym apetytom, to nasze uzdrowiska będą tylko wegetować, ale rozwijać się nie będą.

Jak daleko i w jaki sposób wyzyskuje się, niech posłuży fakt autentyczny, który się zdarzył przed kilku laty w Szczawnicy.

Bawił tam wówczas na kuracji p. Tołoczanow, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, Rosjanin, człowiek ze wszech miar zacny i dla Polaków szczerze przychylny — przed kilku miesiącami zmarły właśnie w Warszawie. Otóż, pewnego dnia zapytuje mnie na deptaku Tołoczanow:

— Czy tu w Galicji węgierskie wino za 10 zł. flaszka jest dobre?

— Nietylko dobre — odpowiadam — ale wyśmienite, bo to już jest chyba wino kuracyjne, jakiś stary tokaj, „kapka" lub coś podobnego. A dlaczego się pan prezes pyta?

— Bo mnie dr. Gluziński zaordynował, abym takiego wina codzień pił parę kieliszków — kazałem sobie więc przynieść z restauracji, ale przyznam się panu, że u nas w Warszawie lepsze jest wino za 3 rs. flaszka, aniżeli tu za 10 zł.

dzają dynamitem piloty te z wody, ażeby tem samem usunąć podwodne przeszkody. W chwili wysadzania, most powinien być dla przejezdnych i dla przechodniów zamknięty. Mimo, że po obu stronach mostu ustawiono posterunki policyjne, w krytycznym momencie znajdowali się na moście ludzie, albowiem tamtędy prowadzi jedna z najgłówniejszych arteryj komunikacyjnych w Przemyślu. Wysadzony dynamitem belek drewniany wyleciał wysoko w powietrze, a odłam trafił idącą mostem kobietę prowadzącą dziecko. Nieszczęście chciało, że odłam trafił niebogę w głowę i zranił ją bardzo ciężko, dziecku zaś nic się nie stało. Ranną, której grozi bardzo poważne niebezpieczeństwo, odwieziono do szpitala, a jeżeli śledztwo prowadzone będzie energicznie, wykaże się niezawodnie, komu przypisać należy winę wypadku.

Tarnów 14. sierpnia. *(Nabożeństwo za śp. Asnyka — Apatja ogółu. — Szkoła realna).* Staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbyło się w kościele OO. Bernardynów dnia 7. b. m. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Asnyka, — lecz nieliczna tylko publiczność złożyła hołd poecie i patrjocie. Żal ściskał serce, gdyśmy patrzyli na nieliczną garstkę, jakieś niewypowiedziane uczucie goryczy i zniechęcenie rodziło się w piersiach, zwłaszcza, że — o ile słyszeliśmy — osoby miarodajne w Tarnowie, nie przybyły na nabożeństwo, jedynie dlatego, że nabożeństwo zostało urządzone bez ich wiedzy i udziału. Tej małomiasteczkowej drażliwości należałoby się już przecież raz pozbyć, bo o nią jedynie rozbija się wiele dobrych chęci i usiłowań. Dla dokładności zaznaczam, że w pogrzebie śp. Asnyka brała udział deputacja „Sokoła" złożona z prezesa p. mecenasa Gałeckiego i członka wydziału p. Makrońskiego.

Ciągnąca się od roku 1894 sprawa otwarcia szkoły realnej została wreszcie pomyślnie załatwioną, z dniem 1. września bowiem otwartą zostanie pierwsza klasa, zaś w następnych latach dalsze klasy. Przy tej sposobności z uznaniem podnieść musimy ofiarność reprezentacji miasta Tarnowa, która nie oglądając się trwożliwie na obciążenie budżetu zobowiązała się dostarczyć lokal, bezpłatnie, aż do czasu wykończenia wybudować się mającego gmachu szkolnego, który ma stanąć na placu przez gminę ofiarowanym. Prócz tego gmina ma przez dziesięć lat na cele szkoły płacić datek roczny po 1000 zł. Administracja państwowa natomiast zobowiązała się oddać gminie gmach szkolny w przeciągu lat trzech — od dnia przeznaczenia gruntu pod budowę. Sądząc po dotychczasowej, energicznej akcji możemy się spodziewać, iż w r. 1900 będziemy dzieci nasze posyłać już do nowego gmachu.

Pedagogowie nasi twierdzą, iż do klasy pierwszej zapisze się około 40 uczniów. Zobaczymy za dwa tygodnie.

Janów 14. sierpnia. Dnia 8. b. m. odbył się w Janowie w lesie „na królewskiej górze" festyn ludowy na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej i ubogiej dziatwy szkolnej. Dzięki sprzyjającej pogodzie, a więcej jeszcze ludziom chętnym do śpieszenia z pomocą, gdzie jej potrzeba, wynik materjalny przeszedł wszelkie oczekiwania i przyczyni się do skutecznego wsparcia zdrowo i świetnie rowijającej się tutejszej straży ogniowej. Nie mniej uboga młodzież szkolna, której w Janowie jest podostatkiem, a dla której przypadnie część otrzymanego z festynu dochodu, błogosławić będzie uczestników zabawy i wszystkich, którzy pośpieszyli z pomocą. Przedewszystkiem podnieść należy gotowość dyrekcji Banku hipotecznego, a zwłaszcza pp. dyrektorów Lazarusa, Bielańskiego i Matuszewicza, którzy nietylko postarali się o wszelkie ułatwienia, dotyczące przewozu go ci ze Lwowa, ale czynną pomocą pomogli do osiągnięcia świetnego finansowego rezultatu. Również należy się szczera podzięka i staropolskie „Bóg zapłać" paniom, bawiącym tutaj dla świeżego powietrza, szczególniej zaś pp.: Bielańskiej, Schnür-Pepłowskiej, Dolińskiej, Tabaczyńskiej Kopystyńskiej, jak i paniom miejscowym: Kurzweilowej, Udzielowej i Huczyńskiej, zajętych rozsprzedażą losów na loterję fantową.

Komitet festynu.

Sokal 10. sierpnia. *(Dzielny człowiek).* Z prawdziwem poświęceniem i narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo woźny tutejszego sądu p. Emil Gross wyratował z nurtów Bugu tonącego człowieka. Przechodząc ponad Bugiem, ujrzał w wirze rzeki tonącego człowieka, któremu tylko czubek głowy i rękę widać było z wody. P. Gross, widząc to, nie namyślając się długo, jak stał, wskoczył w ubraniu do rzeki, uchwycił tonącego za nogę i z wielkim trudem zdołał z nim przypłynąć do słupa mostowego na Zabużu, gdzie dopiero pośpieszono im na pomoc i obu z wody wyciągnięto. Tonącym, którego otrzeźwiono, był 18-letni żydek Icek Czudek z Sokala.

Z młodych lat Asnyka.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, przytacza w *Gazecie narodowej* następujące wspomnienie z młodych lat nieodżałowanego poety:

W jesieni 1860 roku przybył Asnyk do Warszawy jako student wrocławskiego uniwersytetu, gdzie słuchał wykładów medyczno-przyrodniczych i zaraz też znalazł się w kółkach młodzieży kupiącej się dokoła Jankowskiego oraz Majewskiego. Młodzież ta przedstawiała właściwy ferment rewolucyjny. Rozczytana w literaturze emigracyjnej, widziała jedyne zbawienie dla kraju w bezwarunkowem uwłaszczeniu włościan, w zbrojnem powstaniu, do którego z właściwym jej wiekowi zapałem i z odwagą, rzec można, zuchwałą, zdawała się zdążać.

Manifestacja u Karmelitów na Lesznie, urządzona w dniu 29. listopada tr. zbliżyła słuchaczów uniwersytetu do klasy rzemieślniczej, a zyskawszy jej poparcie, rozpoczęła młodzież rozwijać agitację uliczną na wielkie rozmiary. Wynikiem tej działalności były demonstracje, jakie w grudniu tr. nastąpiły w kościołach Bernardynów i u Św. Krzyża. Twórcą tej ostatniej manifestacji, urządzonej przy współudziale starszych uczniów oraz mieszczaństwa, był Asnyk, który też niebawem znalazł się wraz z innymi towarzyszami niedoli w warszawskiej cytadeli. Obwiniony — według zapisków Berga — o założenie osobnego sprzysiężenia „czarnych braci", mającego na celu podniesienie ducha w narodzie i obudzenie w Warszawie zapału spiskowego, tudzież posłuszeństwa wobec agitatorów — uwolniony został Asnyk dla braku dowodów winy, lecz silnie poszlakowany przez carskie władze, musiał kraj opuścić. Dwa następne lata przepędził w Heidelbergu. Wątły, szczupły, z marzycielstwem w oczach, a pełen porywów płomiennych — jak go charakteryzuje jeden z kolegów uniwersyteckich — mało się udzielał, jeszcze mniej mówił. Zamknięty w sobie, snuł przędzę pieśni, którą potem osnuć miał tyle serc i dusz. Nie deklamował, nie wyjawiał, że coś pisze, a przecież wszyscy czuliśmy w nim poetę górnego lotu, który w ciszy i skupieniu przygotowywał się do tej roli, jaką mu Bóg w narodzie przeznaczał...

Wypadki styczniowe 1863 roku powołały młodego piewcę do kraju, do czynu. We wrześniu t. r. widzimy go wraz z Józefem Narzymskim w składzie Rządu narodowego, w którym zajęli opróżnione przez wyjazd Chmielińskiego i Frankowskiego miejsca, by już w dniu 17. października t. r. zdać piastowaną władzę w ręce Traugutta, jako dyktatora. Wszyscy członkowie Rządu zgodzili się jednomyślnie na ten krok tyle ważny w dziejach ostatniego powstania. Jeden tylko naczelnik miasta Warszawy — a był nim Pepłowski — odezwał się do dyktatora w te słowa:

— Jenerale, pamiętaj, że bierzesz wielką odpowiedzialność przed krajem.

Asnyk zachował się milcząco. Inni członkowie rządu winszowali Traugutowi jego postanowienia. Po upadku rządu wrześniowego, którego skład był w stolicy głośną tajemnicą, musiał się Asnyk ukrywać wobec zaciekłego pościgu policyjnych zbirów. Nocował coraz to w innym domu, krył się po piwnicach i strychach, raz nawet ścigany przez policjantów, uratował się jedynie ucieczką przez dach, łączący się z domem sąsiednim. W końcu udało mu się uciec z miasta i z kraju. Tułał się w Szwajcarji i we Włoszech, zaś z wiosną 1864 roku powrócił do Heidelbergu, by dokończyć przerwane studja. Ze stopniem doktora filozofji, uzyskanym w tamtejszym uniwersytecie, zawitał Asnyk w roku 1867 do Lwowa, by poświęcić się odtąd wyłącznie pracy literackiej. W *Dzienniku literackim*, koło którego gromadził się podówczas zastęp młodych pisarzy o głośnych dziś nazwiskach, pojawiły się pierwsze utwory Asnyka, podznaczone tajemniczym podpisem El..y. Zwróciły one ogólną uwagę. Jego „Bławatek", „Stokrótki", „Róża", były na ustach wszystkich, lecz daremnie dopytywano się o autora tych strof, natchnionych prawdziwą poezją. Pozostał on nieznany szerszemu ogółowi i w późniejszem, zbiorowem wydaniu swych utworów, używając niezmiennie zagadkowego pseudonimu.

Podczas pobytu we Lwowie zajmował Asnyk skromne mieszkanie w nieistniejącej już dziś jednopiętrowej realności Sidorowiczów, wznoszącej się u zbiegu ulic Sykstuskiej i Słowackiego, a zwykłe jego towarzystwo stanowili poważne później w naszem piśmiennictwie zajmujący stanowiska ludzie jak Kubala, śp. Liske lub Władysław Łoziński. Od czasu do czasu dawał poeta folgę satyrycznej wenie, kreśląc cięte wierszyki w *Szczutku*, którego redaktor, Liberat Zajączkowski, musiał mu solennie przyrzec zachowanie najściślejszej tajemnicy, kryjącej pochodzenie owych ucinków, budzących niejednokrotnie żywe zaniepokojenie wśród Lwowian.

— To nie może być! — zawołałem. — Musieli prezesa oszukać, ja to postaram się sprowadzić.

Po nitce do kłębka i cóż się okazało?

Rosyjskiemu dygnitarzowi, wiedząc o tem, że to cudzoziemiec, a przytem bogaty, bo nawet był z własnym lokajem, dano flaszkę wina za 2 zł., a wzięto 10 zł. Wprawdzie stało się to bez wiedzy właściciela restauracji i podobne *changement* urządził kelner płatniczy na swoją rękę, ale fakt ten doskonale ilustruje „stosunki handlowe" w takiej restauracji, w której zresztą kelner płatniczy systematycznie i ciągle dopuszczał się nadużyć, na co uskarżano się przed samym właścicielem, były nawet z tego powodu gorszące awantury, a jednak właściciel nie wydalił go, nie skarcił nawet i trzymał go przez następne lata.

W rozwoju galicyjskich zdrojowisk ważną, ale ujemnie ważną odgrywa rolę obojętność właściwych gmin dla tych zdrojowisk. Faktycznie gminy nic, ale to absolutnie nic nie robią dla tych zdrojowisk, a ciągną z nich wszystkie korzyści, ulepszenie komunikacyjne, dochody z przedsiębiorstw itp.

Na każdy kamień w chodniku, na każdą latarnię, niemal na każdą dziurkę od klucza, na pokrycie kosztów wszelkich, jest tylko jedno źródło: kieszeń gościa. Im ona głębsza i pełniejsza, tem natarczywiej i częściej zapuszcza się do niej ręka. Z gośćmi, którzy z rozmaitych względów muszą się oszczędzać, obchodzą się w sposób bagatelizujący, służba nie zwraca na nich uwagi, nazywając ich „dziadami", a jeśli ktoś jeszcze potulny, cichy, stroniący od awantur i miłujący spokój, to może być pewny, że nieraz musi sobie sam przynieść wody do mycia, a przy stole, jeśli się właśnie wody chce napić, może na nią czekać do sądnego dnia, bo kelner na każde powtarzane zażądanie odpowie: „Proszę" i na tem koniec.

Oto jaki jest stan rzeczy, panujący w naszych galicyjskich zdrojowiskach i dlaczego frekwencja, mimo najcudowniejszych warunków natury zmniejsza się, a miejsca kąpielowe i klimatyczne zamiast się rozwijać, kurczą się coraz bardziej i zwijają się w kłębek.

Natutalnie, jest na to rada, ale odnośne władze opiekuńcze i obywatelskie powinny się do rzeczy wziąć energicznie bez względu na stosunki i interesiki rozmaitych kramarzy i wyzyskiwaczy i mam nadzieję, że musi się tak stać, bo inaczej źle byłoby... Zanim się jednak tak stanie, niniejszym fejletonem pieczętuję moje wycieczkowe *kroniki* i nieokreślonem westchnieniem: „I chciałabym i boję się", wracam do naszych zajęć we Lwowie.

Jaksa Bogdaniec.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 15. sierpnia.
Zabawa towarzyska „Gwiazdy".
O godz. 4. po południu wyścigi cyklistów.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przejechał onegdaj po południu przez Lwów udając się z powrotem z Buska do Wiednia. — Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni prwrócił do Lwowa. — Minister kolejowy jenerał Guttenberg przybył onegdaj o godzinie 10. wieczorem do Lwowa. Wczoraj przedpołudniem oglądał roboty około rozszerzenia stacji na głównym dworu i udzielał audjencyj, a o godzinie 3. po południu odjechał do Wiednia.

Kalendarz. Niedziela (15.): Wniebowzięcie N. P. M. — Wschód słońca o godz 5. minut 1. — zachód o godzinie 7. minut 4.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji adjunktami konceptowymi pp. Feliksa Słotwińskiego i Stanisława Theodorowicza, w ich miejsce zaś koncepistami wydziału krajowego pp. Janusza Przygodzkiego i Bronisława Schaeffera, Adjutum 600 zł. otrzymali pp. Wincenty Kirschner i Feliks Gintowt.

Krzyż pamiątkowy na cmentarzu łyczakowskim. W jesieni z. r. wskutek zgnicia musiał być usunięty krzyż dębowy, postawiony na cmentarzu łyczakowskim w r. 1862 na pamiątkę krwawych wypadków z dnia 11. kwietnia 1861 r. na ulicach Warszawy. Pod krzyżem tym w dni zaduszne młodzież śpiewała pieśni patrjotyczne. Owóż dla zachowania tej tradycji, dzięki staraniom p. Tchórzewskiego, zarządcy cmentarza, który jako żołnierz z 1863 r. szczególniejszą pieczą otacza wszystkie groby zasłużonych i pamiątki narodowe na cmentarzu się znajdujące, stanął nowy krzyż pamiątkowy, wprawdzie nie na dawnem miejscu, do którego przystęp był utrudniony, lecz na obszernej polanie obok krzyża krożańskiego, gdzie w krótkim czasie ma być utworzone główne wejście na cmentarz. Zbieraniem składek w gronie kolegów i ostatecznie dokończeniem dzieła zajął się prezes Sokoła lwowskiego dr. Antoni Dziędzielewicz. Okazały krzyż dębowy kilkunastu metrowy, postawiono już obok krzyża krożańskiego a z lewej strony pomnika Ordona; będzie to razem tworzyć wspaniałą ozdobę głównego wejścia cmentarza. U góry krzyża umieszczoną zostanie stosowna tablica, a u podnóża utworzono mogiłę z kamienia, na której spoczywa postać niewieścia. Krzyż ten obecnie postawiony, poświęcić należy pamięci męczenników narodowych, krwawym wypadkom roku 1861, 1863 i 1864 i pomimo, że poświęcenie skromne i ciche już nastąpiło, młodzież niezawodnie postara się o uroczysty obchód poświęcenia tego krzyża w dnie zaduszne.

Uczczenie pamięci Asnyka. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" na posiedzeniu 12 bm. odbytem, pomiędzy innemi sprawami powziął uchwałę wmurowania tablicy pamiątkowej, poświęconej pamięci śp. Adama Asnyka na szkole polskiej w Biały i umieszczenia jego popiersia w auli szkolnej.

Budującą się szkołę w Delejowie postanowiono nazwać szkołą Adama Asnyka.

Oprócz tego zgłoszono kilka wniosków, mających na celu trwalsze uczczenie pamięci śp. Adama Asnyka. Celem rozpatrzenia się w tych wnioskach wybrano komisję złożoną z członków Zarządu: pani Bujwidowej i panów: Brandowskieg , Doboszyńskiego i Machniewicza.

Zmiany pułków. Stacjonowany od roku 1891 w Stanisławowie 8 pułk ułanów przenosi się na kwaterę do Czortkowa. Dnia 12 bm. opuścił ten pułk Stanisławów, aby wziąć udział w ćwiczeniach w okolicach Niżniowa, Tłumacza i Mikuliniec, poczem dnia 6. września uda się na stałe leże do Czortkowa. W miejsce 8. pułku ułanów otrzyma Stanisławów 1. pułk dragonów z Terezynu w Czechach. Dla przybywających dragonów pobudował Stanisławów obszerne koszary koło zakładu karnego, pomiędzy rogatką Średnią a Kalicką.

Na międzynarodowy kongres lekarski do Moskwy wyjechał ze Lwowa dr. Kazimierz Mosing *(senior)*.

Konsekracja Matki Kolumby na ksienię klasztoru Benedyktynek lwowskich obrz. łać. odbędzie się w niedzielę 15. bm. w kościele klasztornym o godzinie 7½ rano.

Jubileusz kapłański. Dnia 11. bm. w Dalewie w Poznańskiem ks. Piotr Wawrzyniak ze Śremu, poseł do sejmu pruskiego, obchodził 25-letni jubileusz kapłański. Imię jubilata zapisało się trwałemi głoskami w historji Wielkopolski lat ostatnich. Zabór pruski zna go jako niestrudzonego organizatora, patrona spółek zarobkowych, jako obywatela, który wszystkie swe siły obrócił na to, aby dla naszego skołatanego społeczeństwa stworzyć silną podstawę materjalną, nauczyć go oszczędności i wskazać drogę do dobrobytu. Emigranci polscy w Berlinie i okolicy widzą w nim nietylko kapłana, który z bezprzykładną gorliwością od lat wielu, w konfesjonale i na kazalnicy, pracuje nad zbawieniem ich dusz, lecz także opiekuna, gotowego zawsze służyć radą i pomocą i popierać wszelkiemi siłami dążności skierowane na pożytek ogółu. Ks. Wawrzyniak pochodzi z rodziny włościańskiej i urodził się w r. 1849 w Wyrzece, w powiecie kościańskim, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo.

Uroczystość jubileuszowa zgromadziła tłumy publiczności, które zapełniły kościół; przybyli goście z Krakowa i ze Lwowa. Na drodze ze Śremu do Dalewa postawiono bramy tryumfalne, w samem Dalewie prawie wszystkie domy były przystrojone w zieleń.

O godzinie 10 wyruszył orszak do kościoła wśród brzmienia pieśni: „Kto się w opiekę". Po ukończeniu uroczystości kościelnej odprowadzono czcigodnego jubilata procesjonalnie na probostwo, gdzie ks. patron głęboko wzruszony, od progu podziękował ludowi za udział w nabożeństwie.

Nastąpiło przyjmowanie delegacyj; w imieniu komitetu, który przygotował uroczystość, przemawiał dr. Dziorobek ze Śremu, wręczając jubilatowi pięknie wykonany adres.

Jedna z panienek śremskich oddeklamowała na zakończenie uroczystości piękny wiersz, napisany *ad hoc* przez panią Sewerynę Duchińską z Paryża.

Ks. jubilat dziękował wzruszony za te wszystkie objawy uznania. Następnie mówili jeszcze: ks. proboszcz Drożdżyński ze Śremu, wynosząc skrupulatność w wypełnianiu obowiązków kapłańskich przez czcigodnego jubilata, oraz wicepatron dr. Rzepnikowski z Lubawy.

Po godzinie 12 odbyło się pod namiotem w ogrodzie wspólne śniadanie, w którem brały także udział przybyłe na uroczystość panie. O godzinie pół do 5 rozpoczął się wspólny obiad, do którego zasiadło około 150 osób. Podczas obiadu wznoszono liczne toasty.

Niewypłacalność *Silesia* donosi z Żywca, że znikł tam Jakób Korn, żyd, fabrykant rosolisów i dzierżawca propinacji. Stan bierny ma wynosić 400.000 zł., czynny tylko 200.000 zł. Zaległe podatki dosięgają kwoty 270.000 zł. Ucierpią banki wiedeńskie i kapitaliści Biały i Bielska.

O sensacyjnym wielce wypadku donosi *Magyar Hirlap* z Neusohl: Dwa bataljony 25. pułku piechoty przybyły tam w tych dniach w celu ćwiczenia się w strzelaniu do tarczy. Tego samego dnia podczas ćwiczeń żołnierze w Neusohl konsystującego 16 bataljonu honwedów, zaczęli niespodziewanie, z powodu dotąd nie wyjaśnionego, strzelać do żołnierzy wspólnej armji. Gdy to się powtórzyło dnia następnego, major 25 pułku piechoty v. Schoenner zakomenderował do ataku na honwedów. Żołnierze dali natychmiast ognia, wskutek czego i honwedzi uderzyli do ataku i także zrobili użytek z broni palnej. Z szeregów armji wspólnej dały się słyszeć nagle krzyki. Major wtedy kazał się cofnąć i skonstatował, że sześciu żołnierzy armji odniosło rany w szyję i twarz. Przywołany natychmiast oficer honwedów, przeprowadził śledztwo i sprawdził, że w karabinach honwedów znajdowały się kawałki ołowiu. Rannych żołnierzy odstawiono do Losoncz. Do Neusohl wezwany został dla zbadania sprawy ze strony armji wspólnej audytor z Koszyc, a ze strony honwedów oficer z Preszburga. Wielu honwedów uwięziono.

Cała ta historja wydaje się wielce nieprawdopodobną.

Strejk. Z Pesztu donoszą, iż w poniedziałek rozpocznie się tam ogólny strejk murarzy, ponieważ budowniczowie i majstrowie murarscy nie chcieli przystać na żądania robotników, przedłożone im przed dwoma tygodniami. Do zmowy przystąpiło 6000 murarzy i 4000 robotników.

Wybryki niemieckie. Nienawiść Niemców ku Słowianom rośnie i wybucha z dziką gwałtownością. W Cylei, w nocy na środę, zgraja germańska napadła na słoweński „Dom narodowy", wybiła szyby, zniszczyła lampy gazowe, uszkodziła rynny i dekoracje. Policja zachowała się zupełnie obojętnie, rozmawiała z napastnikami, zamiast ich aresztować. Jaka tam policja, świadczy fakt, że podczas ostatnich uroczystości słoweńskich aresztować musiano jednego policjanta za podburzanie ludności.

Ciekawy jubileusz 50-letniego pobytu w więzieniu należy się niejakiemu Hollowi, podpalaczowi i rozbójnikowi czeskiemu. Jubilat liczy lat 85, z których 50 spędził na Spielbergu i w więzieniu Pankracego w Pradze i jest „w pełni sił cielesnych i duchowych". Czeka go jeszcze 7 lat więzienia, lecz ma nadzieję, że jako starzec 92-letni użyje jeszcze świata. Czy koledzy Hella w zakładzie Pankracego uroczyście obchodzić będą jubileusz towarzysza, czy złożą mu dowody uznania za 50-letnią niezmordowaną działalność publiczną, o tem praska *Politik*, z której czerpiemy tę wiadomość, nic nie pisze. W każdym razie kwitnący stan zdrowia jubilata dowodzi, że na punkcie hygieny więzień cywilizacja uczyniła postępy olbrzymie.

Księżniczka Elwira, druga córca Don Carlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego, ulotniła się, jak wiadomo, w roku przeszłym z żonatym malarzem, nazwiskiem Folchi. Sprawa ta swego czasu narobiła wiele wrzawy. Don Carlos córkę wydziedziczył i od tego czasu ślad jej zaginął. Obecnie donoszą z Londynu, że księżniczka pracuje w magazynie mód jako sprzedawaczka. Wyczerpały się widocznie zabrane pieniądze i kosztowności, a smutna rzeczywistość zmusiła do pracy sklepowej.

Ofiara gry w Monaco. Wśród obywatelstwa grodzieńskiego wielkie wrażenie sprawił tragiczny wypadek, którego ofiarą padł niedawno syn jednego z ziemian tamtejszych, p. M. Młodzieniec ten żądny silnych wrażeń, pojechał po nie do Monaco. Przegrawszy jednak sporą sumkę, czemprędzej ztamtąd uciekł. W Paryżu, gdzie chwilowo bawił, zapoznał się z pewną młodą i elegancką damą, do której wkrótce się zbliżył. Wiedząc o pełnem pugilaresie młodzieńca, owa pani skłoniła go do powrotu do Monte-Carlo i spróbowania raz jeszcze. Jak się później okazało, była to jedna z bardzo licznych „agentek" domu hazardu, wciągających ludzi lekkomyślnych w odmęt gry. Zręcznemi, lubo zmyślonemi opowiadaniami o różnych osobistościach, które wygrały jakoby w Monaco bajońskie sumy, roznamiętniła do gry p. J. M., który też wraz z nią udał się wkrótce z Paryża do Monte Carlo. Tu ściągnięto przedewszystkiem z młodzieńca haracz w postaci okupu na rzecz różnych oszustów i oszustek. Najwięcej go kosztowała jakaś stara i chuda jejmość, przebrana w ciężką żałobę, ktora raz po raz stawała za krzesłem p. M. podczas gry. „Przyjaciółka" paryska poinformowała go, iż owa dama przynosi „nieszczęście" temu, za czyjem stanie krzesłem; aby odeszła, trzeba jej coś ofiarować. P. M. ofiarował jej różne sumki kilkakrotnie, gdyż widmo nieszczęścia regularnie co pół godziny zbliżało się do grającego. Pomimo tych środków „zapobiegających", a „wypróbowanych", pan M. w przeciągu dni kilku przegrał wszystko, co miał i ostatecznie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Na pogrzeb lekkomyślnego a nieszczęśliwego młodzieńca udali się do Monaco jego ojciec i brat; w drodze jednak padli ofiarą złodziei kolejowych, skutkiem czego musieli telegraficznie żądać nadesłania im z domu nowego zapasu gotówki.

Śmierć tragiczna. W Weisskirchen zmarł w tragiczny sposób Franc. Holub, major 83 p. p. bardzo zdolny oficer sztabowy. Na przejażdżce ukąsiła go mucha w twarz. Holub nie chciał się poddać leczeniu rany. Nastąpiło zakażenie krwi, a po kilku dniach umarł.

Pojedynek dzieci. Z Paryża donoszą: Henryk Allard, liczący zaledwie trzynastą wiosnę, czuł śmiertelną nienawiść do swego towarzysza Pawła Denoyer, młodszego od niego o dwa lata. Obydwaj postanowili rozprawić się bronią. Allard ukradł swemu ojcu dwie szpady. W asystencji kilku malców, udali się do lasku Bulońskiego. Tam skrzyżowali oręże. Nagle rozległ się krzyk. Młody Denoyer padł na ziemię, z wybitem okiem. Przeciwnik, w przerażeniu, chciał się przebić szpadą, lecz koledzy rozbroili go i tylko porządnie nabili. Denoyera odwieziono do rodziców, a Allarda przyaresztowano i odstawiono do więzienia.

Komornik kelnerem. W jednej z restauracyj poznańskich goście raczą się piwem, gdy na progu staje komornik. Wykonawca sprawiedliwości prosi o milczenie i pełnym głosem oświadcza gościom, że on będzie odbierał należne za konsomację pieniądze. Wśród powszechnej wesołości komornik chodzi od stolika do stolika, odbierając pieniądze, a gospodarz i kelnerzy ze smutnemi minami przypatrują się temu. Zainkasowawszy tyle, ile mu było potrzeba, komornik, pożegnawszy obecnych, opuścił salę.

Wiadomości decezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Mianowany ks. Wł. Kotuski notarjuszem metropolitalnym w miejsce ks. dra Błażeja Jaszowskiego. — Kanoniczną instytucję na probostwo w Firlejowie otrzymał ks. Adam Małaczyński. — Prezentę na probostwo regiae callationis w Bełzie otrzymał ks. Marceli Chmura, na probostwo w Bukaczowcach ks. Karol Dołek.

Djecezja przemyska. Instytuowany na probostwie w Lisku ks. Jelinek, proboszcz w Bachórcu. — Mianowany administratorem w Bachórcu ks Dutschka, administrator w Lisku. — Nowowyświęceni księża aplikowani jako wikarzy: T. Garbacki w Komborni, St. Horowicz w Sokołowie, T. Jasiewicz w Milczycach, Wł. Kędra w Tuligłowach, A. Kwolek w Przewrotnem, L. Lasocki w Strzyżowie, B. Medycki w Sieniawie, A. Miętus w Grodzisku, J. Moszkowicz w Golcowej, J. Mularczyk w Komarnie, J. Nowiński w Czukwi, Z. Różański w Lubeni, T. Stachurski w Bieździedzy, E. Świątek w Sądowej Wiszni, M. Szajer w Jasielnicy, J. Szpila w Dębowcu, St. Szufa w Zarszynie, J. Szurek w Miechocinie, Wł. Turkiewicz w Majdanie, Fr. Wilczewski w Świlczy, J. Wojnar w Święcanach i M. Wojtaś w Lisku. — Przeniesieni księża wikarjusze: W. Strzelbicki z Komborni do Dylągowej, J. Rogulski z Milczyc do Kołaczyc, W. Szafrański z Tuligłów do Stojaniec, Z. Szymczakowski ze Stojaniec do Pniowa, M. Kuczek z Pniowa do Lutczy, J. Jakubowski z Lutczy do Stobienny, A. Stańko z Przewrotnego do Brzostka, J. Rurka z Grodziska do Wesołej, Fr. Bauer z Wesołej do Biecza, L. Ziębka z Golcowej do Hussakowa, T. Merman z Hussakowa do Moszczenicy, M. Patla z Komarna do Żołyni, J. Szurlej z Żołyni do Rzepiennika bisk., M. Murdzą z Lubeni do Jasionowa, M. Sapecki z Jasienicy do Birczy, W. Lijan z Birczy do Wojutycz, J. Dziedzic z Majdanu do Turki, L. Gondelewski z Turki do Przeworska, J. Urbanek ze Świlczy do Rozenbarku, St. Fróg (który powrócił z Brazylji) do Górnego.

Rachuba czasu przyjęta dziś przez wszystkie narody ucywilizowane, liczy w roku bieżącym 1370 lat. Rzymski zakonnik Djonizy Exiguus wprowadził ją w roku 527 po ur. Chr. i zaproponował, aby wszelkie publiczne i prywatne dokumenta oznaczano „rokiem pańskim". Rozpowszechnienie tej racbuby czasu nastąpiło jednakowoż w przeciągu wieków następnych. Karol Wielki używał jej często na swoich dokumentach. W ten sposób rozpowszechniła się w Niemczech, a ztąd we Francji, w których to krajach stała się popularną w X stuleciu. W Anglji zaczęto jej używać w r. 816 po ur. Chr., w Hiszpanji dopiero w XI. stuleciu; w Portugalji wprowadzono ją oficjalnie w r. 1415, zaś w Austrji ustanowiło ją rozporządzenie cesarskie w r. 1453. Jako początek roku przyjęto w rozmaitych krajach rozmaite dni: 1. marca uważano jako nowy rok w Wenecji, 26 marca we Florencji i Pizie, jakoteż w Anglji, Wielkanocny dzień we Francji, dzień Bożego Narodzenia we Włoszech, Niemczech i po części we Francji, a mianowicie nawet do wieku XVIII. W r. 1691 ustanowił wprawdzie Innocenty XVIII, że nowy rok się ropoczyna z dniem 1 stycznia, jednakowoż aż do roku 1752 jeszcze uważano w Anglji 26. marca za początek roku. Dziś nawet istnieją jeszcze sekty chrześcijańskie, które obchodzą nowy rok w rozmaitych dniach roku. Tak np. obchodzą Koptowie chrzecjańscy w Egipcie 1 sierpnia jako nowy rok, 1 września chrześcjanie w Assyrji, 1 października Nestorjanie i Jakobici w Azji przedniej.

Odlot bocianów. Onegdaj rano około godziny 9 — jak donoszą pisma krakowskie — widziano w okolicach Krakowa nad Błoniami olbrzymie stado bocianów, ulatających w kierunku południowym. Rolnicy wróżą z odlotu tych ptaków o wczesnej zimie.

Barteniew. Do *Warsz. Dniew.* donoszą, iż b. kornet Barteniew, znany z głośnego procesu karnego o zamordowanie artystki Marji Wisnowskiej w Warszawie, odsłużył już 5 lat jako szeregowiec w Omsku i obecnie zamieszkał w gubernji tambowskiej.

* **Ślub** panny Antoniny Zaleskiej, córki byłego ministra i b. prezesa koła polskiego Filipa Zaleskiego, z panem Stanisławem Dąbmskim, właścicielem dóbr, synem, śp. Józefa Dąmbskiego i Zofji z Trzecieskich, odbędzie się dnia 19. b. m. w Zakopanem.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochtników *(Intelligenzprüfung)* rozpoczyna się 1. września w istniejącej od lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego l. 9.

* **Dr. Leopold Schellenberg**, lekarz chorób kobiecych, wyjechal na międzynarodowy zjazd lekarzy do Moskwy.

* **Towarzyska zabawa** na dochód funduszu stowarzyszenia rękodzielników polskich „Gwiazda" odbędzie się dziś w niedzielę 15. bm. w ogrodzie p. Tomickiego, dawniej „Hotel de Laus" przy ul. Łyczakowskiej. Początek o godz. 3½ popołudniu. Przygrywać będzie muzyka 80 pp. W razie niepogody, urządzoną będzie zabawa z tańcami w sali stowarzyszenia. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **XIV. walne zgromadzenie** członków gal. Towarz. leśnego odbędzie się w Ułaszkowcach (koło Czortkowa na Podolu) w dniach 8, 9, 10. i 11. września 1897, w połączeniu z wycieczką do lasów klucza Bilczeckiego książąt Sapiehów i do lasów klucza Ułaszkowieckiego hr. Lanckorońskiego. Członkowie, którzy mają zamiar wziąć udział w walnem zgromadzeniu, zechcą zawiadomić o tem kancelarję towarzystwa celem rozesłania legitymacyj, służących do korzystania z ewentualnie pozyskać się mającego zniżenia cen jazdy koleją. Równocześnie należy również zawiadomić o uczestnictwie w zgromadzeniu komitet miejscowy w Jagielnicy (na ręce p. Józefa Krokowskiego, pełnomocnika dóbr hr. Lanckorońskiego), a to celem wyznaczenia mieszkań, o które komitet postarał się tak samo, jak i o wyżywienie i furmanki.

Zmarli:
W Poznaniu zmarł w tych dniach ś. p. Michał Wodpol, ceniony muzyk, uczeń Chopina. Zmarły walczył w r. 1831.

Notatki literackie i artystyczne.

P. Wojciech Kossak, bawiący w Zakopanem otrzymał wezwanie od cesarza Wilhelma do wykonania obrazu, przeznaczonego dla pułku grenadjerów gwardji. Temat z kampanji 1814 r. we Francji. W piśmie jeneralnej adjutantury, powołującem p.

Kossaka do tej pracy wyrażono przekonanie, że nikt powierzonego zadania nie spełni tak dobrze, jak p. Kossak.

Pamięci Asnyka i uroczystości Kościuszkowskiej w Rapperswylu, poświęcił ostatni *Śmigus* swe 2 wstępne wiersze. Dalej znajdujemy w tym numerze wyborny wiersz pt. „Koburgowi do albumu", Sprawozdanie ze sejmiku relacyjnego p. Kozakiewicza w Czyszkach, pełen humoru list z Krynicy i mnóstwo dowcipnych utworów wierszem i prozą. Wyborne rysunki Brunona i Scharlacha dopełniają całości numeru.

Teatr polski imienia Al. hr. Fredry ze Stanisławowa, pod dyrekcją p. Władysława Antoniewskiego, urządzi we Lwowie kilka przedstawień. We środę 18. b. m. daną będzie „Kula u nogi" Jana Szutkiewicza, autora „Popychadła". Towarzystwo p. Antoniewskiego jest jedynym dobrze zorganizowanym teatrem na prowincji i odznacza się zarówno zgranym ensamblem, jak i doborowym repertuarem. Oprócz „Kuli u nogi" wystawi teatr stanisławowski kilka lżejszych komedyj, u nas niegranych. Przedstawienia odbywać się będą w sali „Klubu pocztowego" w hotelu Żorża.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Z Wiednia** donoszą 14. bm., iż od kilku dni cena spirytusu idzie szybko w górę. Wczoraj podskoczyła cena o 50 ct.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 13. sierpnia. W handlu zbożowym stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, a tylko ceny regulują się stosownie do chwilowego zaofiarowania. Dowozy pszenicy nie zwiększyły się tak dalece, więc to, co się pojawia, znajduje chętnych nabywców po cenach dotychczasowych. Zapotrzebowanie żyta tu na miejscu jest małe, a że przy wysokich stosunkowo cenach wywóz się nie opłaca, sprzedający musieli zatem obniżyć cokolwiek swoje żądania. Jęczmiona pojawiające się są wogóle w lichszych gatunkach i tylko na kaszę je kupują.

Płacono pszenicę: białą od 10·— do 11·20; czerwoną 10·— do 11·40 zł.; żółtą 10·— do 11·35 zł.; żyto 8·65 do 8·90 zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na paszę 6·— do 6·50 zł.; owies 7·— do 7·50 zł., owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12·50 do 13·25 zł.; koniczę czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6. sierpnia do 13. sierpnia 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·20 do 10·50, nowa —·— do —·— żyto stare 7·75 do 8·10, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·95 do 6·45 nowy —·— do —·—, pastewny 5·15 do 5·35, owies stary 6·70 do 6·95, nowy 5·75 do 6·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszł. 5·70 do 5·95, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·50 do 8·—, pastewny 5·50 do 6·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·65 do 4·90, wyka 4·40 do 4·90, koniczyna czerwona 35·— do 38·—, koniczyna biała od 40·— do 45·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 12·10 do 12·60, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane 7·25 do 7·75 do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 112·— do 125·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 17·10 do 17·45.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Żydki z *Pester Lloydu* bawią się znowu w udzielanie „serdecznych" rad polskiej reprezentacji w Wiedniu. Cebulożerczy korespondent tego organu nadesłał mu z nad modrego Dunaju list zatytułowany: „Czy polityka polska jest dobrą? i wyśpiewuje w nim na znaną nutę obłudnej przychylności zwietrzałe historje o stanowisku naszem w obecnym układzie interesów wewnętrznych Austrji. Umiemy to już na pamięć. Więc najpierw krzywonosego naszego „przyjaciela" kłuje w oczy, że narodowość polska w Austrji jest „najbardziej nasyconą". W Galicji rozwija się ona na koszt innych elementów, a w państwie doprowadziła do tak decydującego wpływu, że stanęła dzięki swoim ministrom na czele rządu. Jak doszło do tego tragicznego stanu rzeczy? Oto tak, że we wszystkich narodowych i religijnych sporach i komplikacjach umieli Polacy zawsze szczęśliwie grać rolę „uczciwych meklerów", nie angażując nigdzie swojej skóry. Powołanie Badeniego miało na celu tylko zużytkowanie „bezpartyjności" polskiej dla złagodzenia kontrastów i rozdźwięków wewnętrznych. Ten cel postanowili Polacy osiągnąć zapomocą utworzenia słowiańsko-feudalno-klerykalnej większości, w której objęcia rzucili się z zapałem, spodziewając się przy jej pomocy sparaliżować reformę wyborczą, która groziła im utratą dzisiejszej hegemonji w Galicji. W dalszej konsekwencji musieli stanąć po stronie Czechów przeciwko Niemcom, a w jeszcze dalszej będą musieli popierać każdy klerykalno-szlachecki ruch, skierowany przeciw wolności i postępowi.

Zirytowany solidarnością koła polskiego i jego sojuszem z Czechami żydek aplikuje nam ledy „alarmującą" dykteryjkę, że zmarły poseł młodoczeski Eim powiedział raz w zaufanem kółku, iż Niemcy i Czesi powinni się jaknajprędzej pogodzić, ażeby „otrząsnąć się" z nienaturalnej przewagi polskiej w Austrji. Panowanie polskie — mówił Eim przez usta krzywonosego polityka z *Pester Lloyda* — opiera się tylko na zatargu czesko-niemieckim. Więc czem są Polacy? Oto łowcami ryb w mętnej wodzie, przysłowiowym *tertius gaudens*, który szczerze nie angażują się ani po jednej, ani po drugiej stronie i żyje tylko z obcej niezgody. Za taką to politykę, która oczywiście istnieje, skoro tak jest wydrukowane w *Pester Lloyd*'zie, dostajemy niniejszem politycznego — klapsa. Powinniśmy się zatem poprawić i być grzeczni, to znaczy, robić to, co się liberalnym żydom podoba. Do czegośmy bowiem doprowadzili? Rozgniewaliśmy na siebie Niemców, a Czesi z pewnością także się nas wyrzekną, skoro tylko przyjdzie do „nieuniknionego" porozumienia pomiędzy nimi a ich „niemieckimi braćmi". Zostaniemy sami jedni, jak palec. *Pester Lloyd* przepowiada nam straszną przyszłość: oto przy najbliższych wyborach koło polskie straci lwią część swoich dzisiejszych mandatów na rzecz Rusinów, socjalistów i opozycyjnych ludowców, a zostanie tylko przy wielkiej posiadłości i izbach handlowych. Dlaczego się to stanie — mniejsza o to, dość, że powinniśmy się poprawić jaknajspieszniej i z „uczciwych meklerów" zostać meklerami — Niemców i żydów liberalnych. Aż się wyjaśni, kochany panie!

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Bułgarją.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Paryż 14. sierpnia. *Figaro* zamieścił powszechne zdziwienie wzbudzający artykuł skierowany przeciw Austrji, a zachęcający Bułgarję do oporu.

Wiedeń 14. sierpnia. *N. fr. Presse* donosi, iż do ministerjum spraw zewnętrznych nadesłane wczoraj wiadomości każą przypuszczać, iż zatarg austrjacko-bułgarski będzie dziś jeszcze w sposób zadowalniający zakończony.

Wiedeń 14. sierpnia. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu *Neue freie Presse*, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomości, z których można wnosić, że sprawa wywołana interviewem Stoiłowa jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia zostanie pomyślnie załatwiona.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 14. sierpnia. Prezydent gabinetu węgierskiego Banffy otrzymał wczoraj list z pogróżkami, wzywający go do ustąpienia. List ten ma rzekomo pochodzić od anarchistycznego komitetu.

Paryż 14. sierpnia. Jenerał Avogadro i markiz Ginozi, których uważają za świadków hr. Turynu, przybyli wczoraj do Paryża. Przybył także hr. Turynu.

Paryż 14. sierpnia. Okazuje się, iż hr. Turynu wyzwał ks. Orleańskiego prędzej niż jenerał Albertone. Książę Orleański wyzwanie przyjął. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja świadków, na której ułożono warunki pojedynku.

Kilonja 14. sierpnia. Wczoraj wieczorem zawinął tu do portu jacht Hohenzollern.

Stambuł 14. sierpnia. Tutejszym dziennikom zakazano pisać o tem, iż książe Ferdynand bułgarski wręczył sułtanowi order Aleksandra.

Stambuł 14 sierpnia. Rozszerzane przez niektóre pisma wiadomości o ponownym wybuchu rozruchów wśród Ormjan i o mających nastąpić z ich strony demonstracjach i antitureckiej akcji, są bez wątpienia zupełnie fałszywe. Nawet najbardziej skrajne i niespokojne duchy wśród Ormjan i wśród członków ich wykonawczego komitetu zostały przez zeszłoroczne rzezie przygnębione i wszelkiej pozbawione nadziei, tak, że nawet przypuszczać nie można, aby się chciały jąć jakiejś nowej akcji.

Petersburg 14. sierpnia. *Nowoje Wremja* oparte na informacji zaczerpniętej wprost ze źródła donosi, iż nieprawdziwemi są doniesienia dzienników o tem jakoby córka Faure'a miała mu towarzyszyć do Petersburga. Faure sam przyjedzie.

Manila 14. sierpnia. W więzieniu w Papanga wybuchł bunt więźniów. Wojska hiszpańskie bunt stłumiły, położywszy trupem 73 więźniów, a bardzo wielu zraniwszy. Dwóch żołnierzy hiszpańskich zabili więźniowie.

Wiedeń 14. sierpnia. Minister oświaty mianował prowizorycznego nauczyciela w niższej szkole rolniczej w Kobiernicach Franciszka Dąbrowskiego nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem w Krośnie. Starszy nauczyciel w szkole ludowej w Suczawie Karol Kuczyński mianowany inspektorem szkolnym dla okręgu suczawskiego.

Wiedeń 14. sierpnia. Dzisiejszy *Deutsches Volksblatt* ogłasza deklarację Vergani'ego, w której on oświadcza, że składa mandat posła do rady państwa i do sejmu i wszystkie piastowane przez się publiczne godności.

Madryt 14. sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały depeszę z Kuby, donoszącą, że powstańcy pobili wojska rządowe koło Santa Rosalja.

Stawanger (na wschodniem wybrzeżu Norwegji) 14. sierpnia. Dziś miano widzieć balon Andreego.

Madryt 14. sierpnia. Stracenie mordercy Canovasa odbędzie się we wtorek, albo we środę.

Wczoraj odbył się pogrzeb Canovasa przy udziale ogromnych tłumów ludności. Na czele pochodu żałobnego szedł reprezentant królowej, następnie wszyscy członkowie rządu, przywódzcy opozycji, całe ciało dyplomatyczne.

Paryż 14. sierpnia. Pojedynek między Henrykiem ks. Orleańskim, a hrabią Turynu ma się odbyć jutro rano w Chantilly albo w Fontainebleau. Warunki pojedynku są bardzo ostre.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14 sierpnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 10·93 do —·—, na jesień od 11·17 do —·—, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień od 6·40 do 6·42, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·05 do 5·07, żyto na wiosnę od 8·61 do —·—, żyto na jesień od 8·55 do —·—, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·45 do —·—.

Spirytus. Od 17·70 do 17·90.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·25, Węg. Kredyty 396·—, Anglobanki 160·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 258·—, Unjony 298·50, Laenderbank 240·—, Sztacbany 349·37, Lombardy 84·50, Elbethale 258·75, Kolej północno-zachodnia 255·75, Tytuniowe 164·50, Rima 268·50, Alpiny 137·10 Renta majowa 102·42, Węg. renta koronowa 100·20, Losy tureckie 66·60, Marki niemieckie. 58·73 Usposobienie ciche.

Berlin 14 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·75 (366·08), Sztacbany 148·90, (349·51), Lombardy 36·60 (85·60), Disconto 206·—. Usposobienie silne.

Frankfurt 14 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 310·87 (366·21). Sztacbany 296·75 (349·85). Lombardy. 75·—. (85·37). Laura 174·—, Harpener 192·50, Disconto 206·40 Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia godz. 2 min. 10

Alpiny	134·90	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	364·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	395·—	Akcje tyton.	162·50
Anglobanki	160·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·65
Unjony	298·—	Elbethale	258·—
Ludwiki	—·—	Landerbanki	238·25
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·55
Lombardy	85·—	Bankvereiny	258·—
Losy tureckie	64·90	Wspólna renta p.	102·35
Staatsbany	348·37	Ruble	127·87
Czerniowieckie	285·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 14. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 281·— do 285·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50 Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. paperowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. sierpnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Drohojowska z Wiednia. K. Ciołkowska z Wołynia. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, K. Wiszniewski z Dobrzan. J. Kleski z Werbiąża Dr. S. Haczewski z Kołomyi. K. Perutz z Jasła. R. br. Baratta z Budischau. F. hr. Romer z Krechowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Prof. F. Zeman z Becna. E. Anderka ze Słotwiny. Prof. F. Vesely, B. Iwanowicz, J. Kieszkowski z Łuka. F. Domaradzka z Wołynia. M. Smoleński ze Skałatu. L. Horodyski z Zielonego kąta. M. Kraczewski z Podola ros. Z. Hendel z Krakowa. L. Hanicz Wróblik z Królestwa Pol. M. Gulewicz, E. Kurczewski, F. Abrahamowski z Rosji. Dr. T. Niementowski ze Zbaraża. M. Ginsberg z Kijowa. A. Volp z Hliboki. S. Schmidt z Storożyniec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Nieodwołalnie przedostatni tydzień!

W teatrze letnim. W teatrze letnim.

Kontynentalny
EDEN TEATR
W niedzielę
2 nadzwyczajne przedstawienia 2

o 4 godz. — po południu o godzinie 4 i wieczorem o godz. 8 — o 8 godz.

Na przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa.

Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. **Loża 4 złr.**

1. Występ nader komicznych ekscentryków

Corte i Rettlé

z teatru Alhambra w Londynie ze swoją oryginalną sceną.

Program teatru rozmaitości w 15 minutach.

Ostatni występ angielsko amerykańskiej trupy

THE PHOITES GAZELLA.

Dziś!! Najnowsze Dziś!!
Senzacyjne obrazy

Żywych fotografji.

Sceny z wojny turecko greckiej na Krecie

Na „dachach" czyli prześladowani złoczyńcy. Paryskie tancerki uliczne. Zabawa kwiatowa w Nicei. Na straży. Na zachodnim dworcu w Paryżu.

W PAŃSTWIE CIENI
komiczne sylwetki.

Świat czarów i cudów
dyr. Sohenka.

Nowość! Zniknięcie żywego konia wraz z jezdzcem i woźnicą.



Na wszechstronne żądanie:

MISS MAUD PHE.
Tancerka serpentynowana i latająca.

MISS EDITH.
Zagadka powietrzna.

Jazda nadpowietrzna na kole.

Monsier Cascabel.
Panopticum słynnych osobistości.

SZALONA NOC.
Pantomina z zjawiskami **duchów i upiorów.** Igraszka szatana. Święto czarownic. Pochód duchów o północy. Latające głowy. Flamina córka piekieł.

Wstąpienie w piekło.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w biurze dzienników Piohna, ulica Karola Ludwika 9, a wieczorem przy kasie teatru.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1$^1/_2$ centa od wyrazu.

Świeże: Winogrona, Banany, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Rengloty, Czereśnie, Wiśnie, poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

Uczeń z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w aptece St. Lachowicza w Jaworowie. 683

Praktykant do handlu, **jakoteż zdolny uczciwy parobek** z dobremi świadectwami, który już w handlach pracował, **znajdą miejsce u Alojzego Hübnera, Lwów,** ulica Głęboka l. 3. 709

Kucharz, kuchmistrz, kawaler, 36 lat wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 15. września. Ważny warunek: by można być w niedzielę i święta na mszy św. J. P. Ossowce via Bnczacz. 706

Osoba młoda, dobrze wychowana, poszukuje miejsca do starszej osoby, kobiety lub mężczyzny; zajmie się gospodarstwem wiejskiem i szyciem. Wszelkie łaskawe zgłoszenia ze skromnem wynagrodzeniem w sklepie ul. Kochanowskiego liczba 1. Jaworska. 708

Poszukuje się zdolnych pośredników (akwizytorow) w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający przystęp do zamożniejszych klas społeczeństwa. Oferty wnosić należy pisemnie do biura działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra LEBEL** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.

We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego; w **Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 10 1—?

Oliwy do maszyn!
Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragozynowa,
Rosyjska mineralna,
Galicyjska mineralna,
Rzepakowa,
Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
poleca
Alojzy Hübner, Lwów
1704 **Rynek l. 38.** 1—?

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.—- 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuztn zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Licytacja z wolnej ręki

odbędzie się w Izydorówce o. p. Żurawno, stacja kolei Stryj, dnia 1. września na 30 sztuk koni, matek ze źrebiętami i młodzieży, również na 30 sztuk bydła, krów i jałownika. 1740 1—4

Pożyczki hipoteczne

przeprowadziłem wielu katolickim dziedzicom, którzy mi wręczyli listy pochwały; udziela się także pożyczki na lasy i grunta lasowe.

Interesowanym mogę nadesłać referencje.

E. Gelernter.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Zwraca się uwagę

szan. zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych, że

PYROLINY

najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi,** przyczem **nie kopci, daje jasne i spokojne światło** i jest

bezpiecznym bo niezapalnym

wyłączny skład
1742 znajduje się 1--?
we Lwowie u ALOJZEGO HÜBNERA
Rynek l. 38.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.



Masz pan dzieci?

Jeżeli pan masz dzieci i chce, aby się one **na całe gardło uśmiały, niech je Pan zaprowadzi**

w Niedzielę popołudniu o godzinie 4.
do

EDEN-TEATRU
(Teatr letni).

Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 zł.

OGROMNY PROGRAM.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca
HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

Herbata z Brodów!!! — **Herbata z Brodów!!!**

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt wyslewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Vin Tannique de Santé
de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. 554 1—?



Zabija każdego rodzaju owady z zupełną pewnością i szybkością.
Aby „prawdziwy" dostać, baczyć należy:
1. na opieczętowaną flaszkę z czerwoną etykietą,
2. na markę w słowie „Zacherlin".

Co sprzedaję **w tubkach, woreczkach papierowych** albo otwarte **nie jest nigdy Zacherlinem** i choćby było łudząco naśladowane nie jest wyrobem dawnej znanej firmy **J. Zacherl.**

Strzedz się należy przed oszukańczymi sprzedażami a kupować

tylko w uczciwych interesach. 1287 1—3

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 1626 1—9

dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w PRADZE, Heinrichsgasse nr. 27.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTHMIE i KATAROM**
...głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin N. i Reinickendorf



Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.



Złoty medal państwowy. — Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

L. Lusera plaster dla turystów!



Znany środek przeciw nagniotkom, t. z. twardej skórze na podeszwie i piecie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym.

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, A. Ehrbar, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, M. Proń, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerbahn, restaracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Nathan Arnold, Rynek 39.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ,** browar w Okocimie.

Do siewu jesiennego
dostarcza

BANK ROLNICZY WE LWOWIE
pod kontrolą stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, **Pszenicę „donkę"** bardzo plenną i **francuską** *„Hors concurs"*, oraz wszelkie inne odmiany, niemniej

ŻYTO szwedzkie, Aland, fiorjańskie, prohstajskie, cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.

Szczególnie polecenia godne: 1749 1—6

Żyto olbrzymie „Imperial" i „Triumph"
(30—40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancję tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE
jako to:

superfosfaty, mączką kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze
z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.